



ŚWIĄTEK ZAMKNIĘTY

Gdy ktoś z zewnątrz spojrzy na nasz politechniczny świątek, zastanowi się, niechybnie dojdzie do zdumiewającego wniosku: tworzy-

my zgodną o dobrym materiale ludzkim i dużych stąd możliwościach — nota bene nie zawsze uzyskanych — ale ekskluzywną, zamkniętą barierami małych i dużych spraw — grupę. Własny, politechniczny świątek, i nie bardzo wiemy i chcemy wiedzieć co się za jego granicami dzieje.

Pragniemy od razu zastrzec się, że nie mowa tutaj o kontaktach naszej Politechniki z przemysłem. Twierdzimy — zgodnie z faktami — że te powiązania są znaczne. Na przykład: prace zakładów wydzielonych, osobiste kontakty naszych naukowców, poradnia racjonalizatorska.

Zagadnieniom powiązania naszej uczelni z przemysłem poświęcimy osobny artykuł w jednym z najbliższych numerów „Trybuny Politechniki”.

Chcemy wykazać natomiast, że kontakty polityczne — tak samo kulturalne — z całym społeczeństwem polskim, nasze zaangażowanie w walce politycznej, która toczy się w Polsce i na świecie jest raczej znikome.

Można mnożyć przykłady, z frontu walki o materialistyczny światopogląd, z frontu, który ma u nas charakter sporadycznych potyczek, z przeprowadzonych różnych ogólnopolskich akcji na uczelni, wyciągnąć wnioski z faktu, że sala SDK z okazji różnych uroczystości wypełniana jest przy wybitnej pomocy Studium Wojskowego..

Z FESTIWALEM JEST ŻŁE

Zatrzymajmy się nad jednym bardzo ważnym i aktualnym problemem (ciąg dalszy na str. 2)

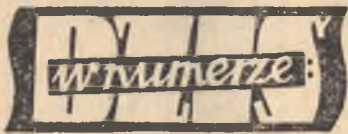
Pójdziecie razem roześmiani

W latach poprzednich cofaliśmy się wspomnieniami do czasów odległych. Obchody 1 Maja po II Międzynarodówce, krwawe manifestacje za granicą i w Polsce, interwencja władz, policji, ranni, zabici...

Tak dobrze znamy te sprawy z gazet, z przemówień... Nie będziemy o nich pisać. Nasz artykuł zaczniemy inaczej...

Jest wiosna, zbliża się maj. Wszędzie dużo słońca i zieleni (jeżeli nie ma to będzie) za kilka dni święto... Pójdziemy na pochód, spotkamy się tam wszyscy.

I ty się tam spotkasz z chłop-



- Festiwal nie dotarł na wydział chemiczny
- Gdy rodzinka tańczy..
- Prof. Fryze o Eliminacjach
- Dźwięki, które pomagają

cem roześmianym dziewczyno i pójdziecie razem za ręce w pochodzie, a potem... Potem pewnie na zabawę. Jesteśmy młodzi, przed nami przyszłość jasna i szeroka.

Pójdziemy razem w pochodzie aby zadokumentować swoją radość, radość ludzi pracy, którzy chcą w pokoju utrwalić swe osiągnięcia, chcą żyć i pracować dla lepszego jutra.

Pójdziecie razem w pochodzie szczęśliwi.

Kilka lat temu szli w pochodzie nasi starsi koledzy, obecnie już absolwenci Politechniki. Może ich entuzjazm był większy, może myśli, które ich łączyły w szeregach pochodu 1-Majowego były inne. Oni też szli z radością, inną niż nasza w tej chwili. ZWM, ZNMS, ZWM „Wici” szły w strojach organizacyjnych pełne twórczego zapału, który nagromadziły w nich lata okupacji, lata niebezpieczeństw, lata walki o „DZISIAJ”.

Była wiosna, taka jak teraz, a może nawet ładniejsza, jaśniejsza, bo następowała po latach ciemnych i strasznych. Może nie bez racji będzie cofnąć się do wspomnień z tych lat jednego z organizatorów ruchu młodzieżowego prof. Józefa Ledwonia:

„Latem 1945 stan posiadania

uczelni ograniczał się do jednego lokalu przy ul. Częstochowskiej 19. Stałym terenem odpraw i zbiórek było podwórko pod nr 14. Codziennie po odprawie udawaliśmy się do prac porządkowych, polegających na porządkowaniu gmachów przy ul. Strzody 19 i 21 i doprowadzaniu ich do stanu używalności. W tym to czasie powstały organizacje studenckie ZWM, ZNMS, ZWM „Wici”. Sekretarzem PPR był wtedy obecny redaktor „Sztandaru Młodych” Stanisław Sienkiewicz, a głównym terenem pracy społecznej była Bratnia Pomoc. Młodzież charakteryzował szalony entuzjazm do pracy, do nauki, w ogóle do każdego zajęcia. Z zapalem uczyła się i wywiązywała się ze swoich obowiązków.”

Tyle mówi prof. Ledwoń. Resztę możemy sobie dopowiedzieć. Czas, który dzieli nas od tych lat, nie zmienił naszych celów — przeciwnie, wytknął je jeszcze ostrzej i wyraźniej: chcemy się uczyć, pracować, jesteśmy młodzi, do nas należy świat.

Będziemy z ochotą maszerować w pochodzie 1-Majowym, a potem... Potem pójdziemy do parku. Dzień należy umiejętnie wykorzystać!

JADWIGA ABLAMOWICZ

**Niech żyje 1 Maja —
dzień międzynarodowej solidarności
mas pracujących!**

Niech żyje trwałe pokój między narodami! Pozdrawiamy obrońców pokoju, walczących przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny

Festiwal nie dotarł na wydział chemiczny

Już niewiele czasu pozostało do chwili rozpoczęcia się II Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie. W praktyce na przygotowania pozostało nam nie wiele więcej niż miesiąc, potem przyjdzie sesja a po jej ukończeniu wyjedziemy na praktyki lub wczasy.

Mimo tak krótkiego terminu na drugim semestrze wydziału chemicznego przygotowania przedfestiwalowe są „w powijkach”.

Zarząd semestralny ZMP prawie nic nie zrobił w celu właściwego przygotowania się do Festiwalu. Co gorsze, Zarząd Semestralny ZMP nie bardzo wie co ma się w tym celu zrobić. Z własną inicjatywą jest kruchą, a instrukcja Zarządu Wydziałowego (o ile takie istnieją) nie dotarły do semestru.

Z inicjatywy ZS ZMP zaczęto organizować wieczornicę przedfestiwalową, ale jej dojdzie do skutku opóźniają trudności w użytkowaniu sali. Bardzo kulawo idzie także organizowanie przez KW ZSP zespołu artystycznego. Zarząd Semestralny ZMP nie zainteresował się rekrutacją tłumaczy po-

trzebnych na Festiwal i nie rozpropagował odpowiednio tej sprawy. Ciągłe jeszcze za mało jest wśród studentów rozmów na tematy związane z wielkiem światem młodzieży. Grupy ZMP-owskie nie przewidziały w swoich planach pracy zebrań szkoleniowych na tematy związane z Festiwalem jak np.: „Walka młodzieży Azji z kolonializmem”, „Udział młodych w walce o pokój”, „Zadania młodzieży polskiej w budownictwie socjalistycznym” itp.

Możnaby zorganizować wymianę doświadczeń z innymi uczelniami w Polsce. Ciekawa byłaby korespondencja z studentami innych krajów.

Wartoby rozruszać pracę kulturalną. Inicjatywę na tym polu muszą wykazać grupy ZMP-owskie. Możliwe znaleźć wiele innych form pracy przedfestiwalowej ale w tym celu muszą się zbudzić grupy i Zarząd Semestralny ZMP.

(Od Redakcji: I to jak najprędzej!)

L. Kornblił

semestr II wydział chem.

Po Festiwalu Studenckich Zespołów Artystycznych

Gdy rodzinka tańczy...

Tłum widzów opuszcza salę, zatrzymuje się przy szatni, by wreszcie w małych i większych grupkach opuścić Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta. W westybulu przy szatni stoi kilkunastoosobowa grupka dziewcząt i chłopców. Podchodzę i zaczynam stereotypowo:

— Koledzy z jakiej uczelni?

Odpowiadają chórem: Politechnika Śląska w Gliwicach! Uśmiecham się z góry wietrząc żart i mówię: „Tym razem się nie udało, bo właśnie ja jestem z Politechniki i znalazłbym Was!” Odpowiadają mi gromki śmiech. Okazuje się że jest to rzeczywiście zespół taneczny naszej uczelni. Jednak na scenie inaczej wyglądali! Po tym początku rozmowa potoczyła się żywo, a wybuchający co chwilę śmiech był tego najlepszym dowodem. Koledzy z zespołu odpowiadali chórem i każdą myśl wypowiedzieli kilka osób. Tak było weselej i prościej. A więc zaczęliśmy wywiad.

— Przede wszystkim chciałam Wam złożyć serdeczne gratulacje z okazji dzisiejszego występu. Oba

tańce „Kaczor i soltyśka” oraz „Wiązanka tańców lubelskich spotkała się z żywym aplauzem publiczności; zwłaszcza tańce lubelskie były śliczne. (Naturalnie zgodnie zaprzeczają — ach ta skromność!)

— Jak długo przygotowawaliście się do eliminacji?

— Przez dwa miesiące. Próby odbywały się raz na tydzień, a w ostatnim tygodniu codziennie.

— Nad czym będziecie pracować w najbliższej przyszłości?

— O, to sprawa poufna! Chodzi o to by była niespodzianka, więc zobaczycie... na występie!

— Czy to prawda, że jeden z Waszych kolegów tańczył dziś ze zwichniętą nogą?

— O tak! Adam skreślił nogę i jeszcze nie wszystko jest w porządku. Ale obandażował mocno i tańczył. I to jak jeszcze! Naprawdę dzielny chłopak!

— I ja tak sądzę. A kto projektował i wykonywał te piękne stroje lubelskie?

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 1)

blemem. Chodzi o V Festiwal Młodzieży i Studentów który odbędzie się w sierpniu br. w Warszawie. Będzie on wspaniałą manifestacją młodzieży całego świata, jednoczącej się przeciwko próbom zamachu imperialistów na nasze młode, radosne życie. Jak przebiegają przygotowania do Festiwalu na naszej uczelni?

Wszyscy odpowiedzialni za pracę polityczną na uczelni — od pierwszego sekretarza POP, aktyw partyjny, ZMP-owski, ZSP-owski do instruktora ZU ZMP — nie mogą nic konkretnego na temat realizacji przygotowań do Festiwalu na uczelni powiedzieć. Gorszy od nierozważania terenu jest fakt, że przygotowań do Festiwalu — poza planami ZU ZMP i KU ZSP — rzeczywiście prawie nie ma. Dla ZU ZMP prace przygotowawcze to werbunek tłumaczy, potraktowany zresztą dość formalnie — („wszyscy co znają języki...”). Dalej — to nawet dość ciekawe, ale plany, które nie dotarły jeszcze na wydziały. Dla KU ZSP prace przygotowawcze wśród studentów to przygotowanie do eliminacji ZPiT, który — życzymy mu jak najlepiej — dobrze by było gdyby doznał do Warszawy... Żadna komórka agitacyjno-propagandowa z KU PZPR i ZU ZMP na czele nie wprowadziła do realizacji konkretnych form pracy popularyzującej Festiwal wśród

Zamknięty świątek

studentów na uczelni. (23. 4. 1955 roku).

SPÓZNIONA INICJATYWA

Zaplanowano powołanie Komitetu Festiwalowego. Inicjatywa słuszna, ale realizacja mocno spóźniona. Należało to zrobić już przed paroma miesiącami. A może jeszcze za wcześnie? Mamy wszak jeszcze jeden (!) miesiąc nauki!!!

„GDZIE SZUKAĆ WILKA?”

Spróbujmy znaleźć przyczyny tego stanu rzeczy.

Leżą one naszym zdaniem w słabej pracy agitacyjno-propagandowej w ogóle na uczelni.

Wykształciły się takie tradycyjne formy pracy jak na przykład rozpoczynanie każdej akcji „od góry”, od KU PZPR, ZU ZMP czy KU ZSP przy znikomym poparciu inicjatywy oddolnej.

Ten brak samodzielności ze strony „aktywistów” różnych szczebli organizacji i młodzieży wynika nie ze słabości naszej młodzieży, ale z dotychczasowej niewłaściwej pracy agitacyjno-propagandowej, która szczegółowymi instrukcjami zabijała inicjatywę oddolną.

Przyzwyczajono młodzież do czekania na inicjatywę odgórna. ...Członkowie czekają na in-

strukcje organizatora grupy, organizator — a raczej „organizator” — ogląda się na władze wydziałowe, te na uczelniane, a w instancjach uczelnianych kręcą głowami, bo — jesteście przecież po III Plenum — „góry” odmówiły szczegółowej instrukcji... Trrach! ŁAŃCUCH SIĘ ZERWAŁ! Trzeba wypracować formy pracy samemu. Nie wykonywać, ale samemu pomyśleć. Strach bierze, bo nuż będzie źle, nie po linii, skrytykują a potem — „podsumują” na zebraniu. A jak zdecydować, to tak jakoś nieśmiało (gdymyś tak chłopce z dziewczyną, ho ho...) z tysiącem „uzgodnień”. Uzgodnienia to nawet dobra rzecz. Ale — miejcie litość dla tego „głównego” — w sprawach naprawdę ważnych.

Instancje propagandowe nie wypracowały konkretnych form tzw. małej pracy. Na przykład — sposobu przeprowadzenia i tematyki zebrań czy dyskusji.

Na uczelni brak propagandy wiązanej, stosuje się chałupnicze metody organizowania różnych akcji. Imprezy są mało atrakcyjne, nie zareklamowane, afisze skandalicznie redagowane pod względem formy — a nawet treści. Co więcej, wszystko odbywa się często pod egidą Komitetu Uczelnianego PZPR (patrz afisze zawiadamiające o ostatnim zebraniu

POP), a pracujący na odpowiedzialnych funkcjach partyjnych towarzysze nie widzą w tym nic złego (tow. Starościk).

POTRZEBNA JEST DISKUSJA!

...Dużo jest jeszcze braków naszej propagandy. Sądzimy, że konieczna jest dyskusja nad tym zagadnieniem. Z inicjatywą chętnie wystąpi „Trybuna Politechniki” o ile żaden z czynników bardziej kompetentnych np. KU PZPR czy ZU ZMP zagadnienia tego nie podejmie.

Wracamy do naszej palącej sprawy — do Festiwalu. Nie piszemy o planach i konkretnych formach pracy. Te leżą w biurkach Zarządu Uczelnianego ZMP. Zaapelujemy natomiast do wszystkich, aby wykorzystali pozostające dni do przygotowania się do Festiwalu.

Do ZU ZMP, KU ZSP (a może KU TPPR?) mamy małą, prywatną prośbę, by wreszcie przystąpiły do realizacji swych planów.

WSTYD!

Przykład Festiwalu potwierdza postawioną na początku artykułu tezę: tworzymy ekskluzywny, zamknięty pod względem politycznym świątek, na którym by aktywnie współuczestniczył w poczynaniach politycznych naszej Partii i Rządu trzeba działać środkami pobudzającymi — z winy nas samych — naszej propagandy.

I to w dziesiątym roku Polski Ludowej.

Pracownicy nauki! Rozwijajcie twórczo bogate tradycje nauki polskiej! Wzmacniajcie więź nauki z życiem i pracą narodu!

Pełny sukces Gliwic na Stalinogrodzkich Eliminacjach

Bardzo powoli i ospale schodziła się na salę publiczność. Dochodziła godzina 14. Punktualnie: o 14 konferansjer zapowiedział występ Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Śląskiej. Podniosła się kurtyna i eliminacje rozpoczęły się...

Tylko jury się spóźniło... Pierwszy występ chóru i zespołu tanecznego zostaje na skutek

wiem, co mam krytykować. Przyznaję w duchu, że wszystko mi się podobało i publiczności chyba też. Konferansjerka natomiast była raczej słaba, podobnie orkiestra przy tańcu śląskim „zawaliła” przy poleczce — było słychać tylko trąbki; skrzypce w tym miejscu wstydliwie zamilkły. Dobrze

paść lepiej, a tymczasem z przyczyn technicznych nie zasługiwał w ogóle na klasyfikację i jego występ robił wrażenie wręcz tragicznego nieporozumienia w łonie jury oceniającego eliminacje uczelniane w Gliwicach. Gitara podłączona na głośnik zagłuszała całą „orkiestrę” nie mówiąc już o solistach.

Kol. Zientara bez mikrofonu nie czuł się dobrze; rozśpiewał się dopiero przy końcu swego występu i parafraza na temat „Księżniczki Czardasza” brzmiała wcale przyjemnie. Kwintet rytmiczny niestety nie zdobył się na I miejsce mając silną konkurencję w kwintecie WSE Stalinogród. Tyle o występach naszej uczelni.

Drugiego Zespołu Pieśni i Tańca na poziomie Politechniki — o ile zespół Politechniki można nazwać zespołem pieśni i tańca —

nie widzieliśmy. Latwo więc przyszło zdobycie I miejsca. Nie wiadomo jednak co byłoby, gdyby Rokitnica i PWSP Stalinogród wystąpiły z dobrze przygotowanym repertuarem, AM zespołu tanecznego nie wystawiła, chór także nie stanowił poważnej konkurencji. Z solistów pierwsze miejsce zdobył Janusz Pszkiewicz (AM). PWSP nie pokazał nic ciekawego — trudno określić czy słabszy był balet czy chór. WSE zadziwiła słusznym kwintetem rytmicznym grającym bardzo muzykalnie i z dużą techniką, co w głównej mierze było zasługą kapitałowej akordeonisty.

Tyle o festiwalu, którego program był raczej nudny, a organizacja zła. Powiedział to także prof. Fryze — a my się pod tym także podpiszemy.



Wojewódzkie Eliminacje Studenckich Zespołów Artystycznych. Na scenie Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

fol. Zb. Swoboda

tego powtórzone. Eliminacje rozpoczynają się po raz drugi... „Pochwalić”, a jakże — „pochwalić” organizację festiwalu. Tylko dlaczego miał na tym ucierpieć właśnie zespół? Przecież dwukrotne przebieganie się nie należy do przyjemności i to jeszcze na festiwalu, gdy wszystkim zależy na wynikach.

Trudno w sprawozdaniu, które ma mieć charakter krytyczny pisać o zespole Politechniki. Spró-

że balet „ma już ten taniec we krwi”. Gdyby nawet grali walca, balet tańczyłby i tak swoje. To prawie wszystko. Hymnów pochwalnych nie mam zamiaru pisać, na festiwalu mówiły za siebie gorące oklaski.

Jeżeli chodzi o solistów to wydaje mi się, że kol. Kasperski miał tremę w związku z czym wypadł dużo słabiej niż w Gliwicach.

Sekstet rytmiczny energetyków z solistką kol. Gburską mógł wy-

Rozmowa z adj. Malzacherem

Dźwięki, które pomagają

Mgr inż. Malzacher adiunkt katedry elektroniki przemysłowej znany jest dobrze z notatek w prasie opisujących skonstruowany przez niego aparat umożliwiający wykorzystanie w praktyce własności ultradźwięku. Oto co opowiedział nam mgr inż. Malzacher:

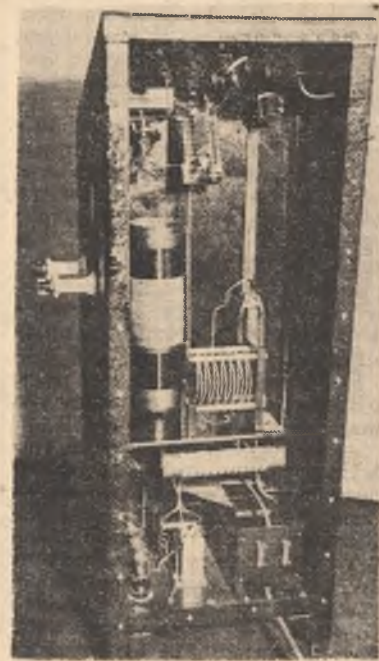
— Panie adiunkcie! Czy mógłby pan opowiedzieć naszym czytelnikom jak powstała myśl budowy prototypu takiego właśnie aparatu?

— Aparaty tego rodzaju nie były dotychczas budowane w Polsce i sprowadzaliśmy je z Francji lub Niemiec. Generatory tego typu są niezbędne w takich naukach jak na przykład medycyna, biologia czy farmaceutyka.

Za pomocą skonstruowanego ostatnio generatora można otrzymać różnego rodzaju emulsje czy roztwory. I tak np. do zastrzyków kamforowych niezbędne jest rozpuszczenie kamfory w oleju. Proces ten, dotychczas bardzo skomplikowany, przy pomocy opisanego generatora trwa kilka sekund. Z tej właśnie konieczności stosowania takich generatorów powstała myśl opracowania prototypu.

— Poszczególne części generatora widzimy na zdjęciach. Składa się on z zasilacza zmieniającego prąd zmienny czerpany z sieci na stały, oraz z generatora prądu wysokiej częstotliwości. Napięcie wysokiej częstotliwości (1 Mhz) podwyższane jest na transformatorze Tesli do wartości koniecznej do działania urządzenia. To wysokie napięcie przykłada się na tak zw,

przetwornik zanurzony w oleju. Przetwornik ten składa się z odpowiednio umocowanej płytki kwarcowej, która dzięki swym



Oto generator ultradźwiękowy konstrukcji mgr inż. Malzachera.

właściwością piezoelektryczną drga w takt zmian prądu, to znaczy wykazuje milion drgnięć na sekundę. Do oleju wypełniającego naczynie wprowadza się próbowa-

(Dokończenie na str. 4)

Prof. Fryze o Eliminacjach

Po zakończeniu występów wszyscy zaczęli z pośpiechem opuszczać salę. Profesora złapałem w holu. Nie zadając żadnych pytań mogłabym dojść do wniosku, że nic się nie podobało i że raczej lepiej o nic nie pytać. Przypomniałam sobie jednak, że podobno odważnym szczęście sprzyja i pytam:

— Co pan profesor sądzi o dzisiejszych eliminacjach?

— Sądzę bardzo źle, a podobał mi się tylko jeden numer!

W tym momencie moim cichym marzeniem było by ten numer należał do Politechniki i faktycznie...

— Numerem tym jest taniec lubelski. Pod względem wykonania, strojów i układu może reprezentować śmiało Politechnikę w

kraju i za granicą. Oprócz tańca lubelskiego uważam że na uwagę zasługuje akompaniator do pieśni solowych WSE kol. Kowalczyk. Szkoda, że nie będzie on klasyfikowany w konkurencji indywidualnej, bo reprezentuje poziom dający wysoki i na eliminacje centralne mógłby śmiało jechać.

— Czy ma pan profesor jakieś uwagi odnośnie strony organizacyjnej Festiwalu

— Strona organizacyjna była zła...

Po krótkiej i precyzyjnej odpowiedzi wywnioskowałam, że profesor nie ma zamiaru przedłużać wywiadu, wypowiedź była szczegółowa i wyczerpująca...

(jamb)

Studenci i studentki! Opanowujcie gruntownie wiedzę, rozwijajcie swe zdolności, zdobywajcie wysokie kwalifikacje zawodowe! Przygotowujcie się do twórczej i zaszczytnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny!

Dźwięki które pomagają

(Dokończenie ze str. 3)

kę z zawieszinami, które chcemy na przykład dokładnie wymieszać względnie amalgować co dzieje się dzięki bardzo dużym różnicom ciśnienia wywołanego falą ultradźwiękową.

— W prasie codziennej pisano



Tak wygląda „przetwornik“ drgań elektrycznych w mechaniczne. Podczas pracy zanurzony jest w oleju.

— W prasie codziennej pisano też o zastosowaniu tego aparatu do leczenia niektórych przypadków chorobowych. Jak się przedstawia ta sprawa?

— Toteż jest prawdą. Generator ultradźwiękowy mniejszej mocy — ze względu na szkodliwe działanie ultradźwięków na organizm i zaopatrzony w przetworniki kwarcowe umieszczony w specjalnej głowicy — może służyć do leczenia takich dolegliwości jak mięśniobóle i nerwobóle, niektórych chorób skórnych itp. Prototyp takiego aparatu został opracowany na zamówienie Ministerstwa Zdrowia przy współpracy z Akademią Medyczną w Rokietnicy. Także omawiany poprzednio aparat został opracowany przy współpracy z Akademią Medyczną w Rokietnicy i tam też znajdują się oba te aparaty.

— Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Nad czym zamierza pan magister pracować obecnie?

— Prototypów aparatów do rozbijania cząstek za pomocą ultradźwięków wykonano dwie sztuki. Jeden z nich zostaje u nas na Politechnice i tu prowadzone będą przy jego pomocy dalsze badania. I tak np. zamierzam pracować nad zastąpieniem kryształu, wkarcu spiekami — tytanianem baru. Kwarc bowiem jest bardzo drogi i sprowadzany aż z Brazylii a tytanian baru poza tym, że jest o wiele tańszy, posiada własności piezoelektryczne kilkanaście razy lepszy od kwarcu. Poza tym pragnę opracować metodę pomiaru mocy ultradźwiękowej przy pomocy tak zwanej wagi elektroakustycznej. Ale to są już dalsze plany.

Rozmawiał M. Sowiński
Zdjęcia St. Poloński

Gdy rodzinka tańczy...

(Dokończenie ze str. 3)

— CPLiA w Chorzowie.

— Proszę opowiedzieć coś o swym „tanecznym“ życiu — coś ciekawszego...

— Bardzo miłe wspominałyśmy pobyt w Dusznikach-Zdroju w czasie przerwy semestralnej w zimie br. Pojechaliśmy z naszym „tata“ na wczasy a jednocześnie przygotowaliśmy tańce. I tu się zaczęły marzenia. Zwykle młodzieńcze marzenia: jak dobrze by było pojechać na turnę po Chinach, występować dużo i w wielu miastach. Cóż, nie są to marzenia świętej głowy — praca i praca, a możliwości są...

— Aha! Wspominaliście o „tacie“. Kogo mieliście na myśli?

— Jest to choreograf ob. Kopyra, a w „cywilu“ nasz kochany „tata“. Inaczej go nie nazywamy a tym samym tworzymy zgodną, liczną rodzinkę. On nas także uważa za swoje „dzieci“, i w ten sposób wytworzyły się między nami prawdziwie serdeczne i rodzinne stosunki.

Rozmowa nasza przeciągała się coraz bardziej i wokół niej owło już nikogo, a „dzieci“ wciąż czekały na „tate“, który gdzieś się zawieruszył. Wreszcie zeszedł razem z kierownikiem artystycznym zespołu kol. Zbigniewem Tofflem. Jako „starzy znajomi“ pospieszyliśmy wspólnie na dworzec. Nada-

nie będziemy usilnie pracować nad przygotowaniem do centralnych eliminacji przedfestiwalowych w Warszawie a program ich będzie obejmował tańce wykonane dziś w Stalinogrodzie. Praca będzie polegała na wygładzeniu i usunięciu jeszcze pewnych braków. My w zespole naprawiamy błędy dobrym słowem i perswazją, i w ten sposób zdołaliśmy stworzyć atmosferę pełną życzliwej koleżeńskości.

— Czy plany repertuarowe ograniczają się tylko do tańców ludowych?

— Nie, nietylko. Nasze zamierzenia są dużo szersze. Pragniemy później przejść do tańców klasycznych, ale to wymaga dużo pracy wstępnej. Wcześniej będziemy już chyba mogli przystąpić do opracowania tańców charakterystycznych jak np. czardasza węgierskiego.

— Czy skład zespołu jest stały, czy też macie nowych członków?

— Zespół nasz powiększa się stale i każdy nowy członek sportyka się z naszej strony z gorącym przyjęciem. Korzystając z okazji chciałbym się zwrócić z apelem do studentów naszej uczelni, by wstępowali do zespołu. Jest przecież dużo takich osób, które w szkole należały do zespołów tanecznych a dziś się nie ujawniają. W imieniu zespołu pragnę zapewnić, że



Zespół Pieśni i Tańca był naprawdę „stylowy“. Tak pod względem wykonania swego programu, jak również z uwagi na piękne śląskie stroje i górnicze mundury. O tym ostatnim przekonać się możecie naocznie z naszego zdjęcia.

fot. Zb. Swoboda

rzyła się okazja by skonfrontować zdanie „taty“ ze zdaniem „dzieci“.

— Pan pozwoli, że zapytam czy pan bardzo kocha swoje „dzieci“?

— Naturalnie. Są to przecież moje prawdziwe pociechy, a praca z nimi daje mi dużo przyjemności i zadowolenia.

— Może pan będzie uprzejmy zdradzić nam tajemnicę pianów na przyszłość, bo „dzieci“ odmówiły odpowiedzi na to pytanie.

— No, rzeczwiście — największą niespodzianką będzie ujawnienie tego na scenie ale cokolwiek już dziś można powiedzieć, Otec-

„rodzinka“ nasza czeka i z prawdziwą radością przyjmie każdego, kto okaże chęć wstąpienia do Zespołu. Z drugiej strony chciałbym prosić redakcję „Trybuny Politechniki“ o głębsze zainteresowanie się zespołem i wobec tego... do zobaczenia na występie w SDK.

— Do zobaczenia! Dziękuję serdecznie panu i „dzieciom“ za miłą rozmowę i życzę jeszcze większych osiągnięć niż dotychczasowe.

TERESA KRZESZOWIEC

kruchy sportowe

Co słychać u szachistów?

Drużyna szachowa zakończyła rozgrywkę półfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski na rok 1955. Na dziewięć rozegranych spotkań, siedem zakończyło się zwycięstwem naszej drużyny.

Spotkanie z mistrzem Polski na rok 1954 — Spartą Kraków oraz mecz ze Spartą Łódź zostały zremisowane. Ogólny bilans to stos punktów 16:2 i 63¹/₂:26¹/₂. W rozgrywkach tych w drużynie AZS-u brali udział nie tylko rutynowani zawodnicy, ale także szachiści, którzy dotychczas grali tylko w drużynie rezerwowej. Mimo tego spotkania bardzo często były wygrywane w wysokim stoku.

Obecnie drużyna przygotowuje się do rozgrywek finałowych. W tym celu zorganizowany został turniej treningowy, w którym bierze udział 12 zawodników.

W turniejach eliminacyjnych do półfinałów indywidualnych mistrzostw Polski brało udział 5 naszych zawodników. Czterech z nich zakwalifikowało się do półfinałów zarządzeniem GKKF została zakwalifikowana kol. **Krystyna Hołuj** — mistrzyni międzynarodowa — celem umożliwienia jej przygotowania się do turnieju o tytuł mistrza świata, który odbędzie się w październiku br. w Moskwie.

Kol. Krystyna już obecnie przygotowuje się do tego turnieju.

Selekcja szachowa przy ZOZ zorganizowała kwalifikacyjny turniej szachowy, który odbywa się w czwartki w świetlicy sportowej ZOZ. Bierze w nim udział 11 pracowników Politechniki. Jest to jednak znikoma ilość, gdyż szachami interesuje się niewątpliwie o wiele więcej.

Czesław Mazanek

Przodujący studenci przodującymi sportowcami!

Stać do współzawodnictwa festiwalowego!

Druk RSW „Prasa“ St-gród
Redaguje Kolegium
Zam. 2279

R-6-35